NR 92, listopad 2025 r.
PISMO PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W SZCZAWNIE-ZDROJU

BLIŻEJ ŹRÓDŁA



„W Adwencie czekamy na koniec świata, na przyjście Pana Jezusa i na święta Bożego Narodzenia. Okres oczekiwania na Boga to jest chyba najpiękniejszy okres w życiu: okres tęsknoty za samym Bogiem. Wszyscy tęsknimy za Nim, wierzący i niewierzący. Człowiek niewierzący, jeśli pragnie miłości prawdziwej, dobrej, sprawiedliwej – to nieświadomie tęskni za Bogiem.”

ks. Jan Twardowski



W poprzednim numerze zacząłem omawiać kolejną część Mszy świętej – **przygotowanie darów**. Opisałem, jak to wygląda podczas „codziennej" Mszy świętej, a dziś przedstawię, jakie inne „formy" może przyjmować ta część Eucharystii.

1. Podczas tych co bardziej uroczystych Mszy świętych przygotowanie darów rozpoczyna się procesją, podczas której kilka (w bogatej wersji kilkanaście, a w „papieskiej" nawet i kilkadziesiąt osób) przynosi do ołtarza dary. Najczęściej są to chleb oraz wino i woda (we wspomnianych już ampułkach), a także różne plony ziemi. Przynieść można także dary dla kościoła (np. ornat lub monstrancję), dary dla ubogich (np. ubrania czy środki czystości) lub na przykład wypełnione i podpisane deklaracje (np. Krucjaty Wyzwolenia Człowieka). Ale zdarzają się i inne dary. Jak wspomina ks. Zbigniew Maciejewski: „W filmie „Jan Paweł II. Szukałem Was…" jest scena z afrykańskiej procesji z darami. Zapamiętałem kurę (żywą) i skrzynkę Coca-Coli ofiarowanej misjonarzowi." Ja jeszcze dodam, że nie powinno się nieść w procesji w darami zapalonych świec.

I jeszcze dwie jakże ważne, pochodzące z „Ogólnego wprowadzenia do Mszału Rzymskiego" uwagi. Pierwsza mówi o tym, że podczas procesji z darami wierni powinni zachować postawę siedzącą. Druga mówi o tym, że procesji z darami towarzyszy śpiew (a nie komentarze). Jak widać często przepisy sobie, a kościelna praktyka sobie.

Gdy ksiądz wraz z ministrantami odbierze przyniesione dary i zaniesie je na ołtarz lub w jego okolice, zaczyna się wcześniej opisany, „codzienny" przebieg przygotowania darów.

2. Podczas tych co bardziej uroczystych Mszy świętych, w tej części pojawia się również kadzidło. Najpierw, podobnie jak na początku Eucharystii, kapłan obchodzi i okadza ołtarz. Później oddaje kadzidło ministrantowi, który najpierw okadza celebransa – w tym czasie ludzie wstają – a następnie podchodzi przed ołtarz i okadza wiernych. Ministrant z kadzidłem znika w zakrystii, a kapłan przystępuje do *lavabo*.

3. Podczas tych zdecydowanie mniej uroczystych Mszy świętych, a mówiąc wprost, tych codziennych, „z obsługi" obecny jest tylko kapłan, więc to on zajmuje się całością przygotowania darów. Brakuje ministranta, więc kielich, ampułki i naczynia do „lavabo" stoją już na ołtarzu, a ksiądz sam zajmuje się ich obsługą. Brakuje również organisty, więc jeśli nie znajdzie się jakiś odważny wierny, który zaintonuje lub będzie kontynuował rozpoczętą przez celebransa pieśń, to wówczas kapłan część z normalnie cichych modlitw odmawia na głos.

Biorąc patenę z hostią mówi: *Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich; Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia.*

a wierni odpowiadają: *Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki.*

Biorąc kielich z winem i wodą mówi: *Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich; Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym.*

a wierni ponownie odpowiadają: *Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki.*

Na koniec jeszcze jedna czynność, która często, choć nie zawsze, ma miejsce w tym właśnie czasie. Gdy kapłan i ministranci zajmują się złożonymi na ołtarzu darami, a organista wyśpiewuje kolejne wersy pieśni, między wiernymi pojawia się ksiądz, ministrant lub odświętnie ubrany wierny i zaczyna się zbiórka ofiar, popularnie zwana „tacą" lub – jak to mówił ksiądz Jan Kaczkowski – „ekskluzywnym żebractwem". Różne są cele tej zbiórki (na utrzymanie kościoła, wsparcie biednych, misje, utrzymanie katolickich uczelni), ale zawsze powinna towarzyszyć jej ta sama motywacja: składam Bogu swój materialny dar, na który musiałem zapracować poprzez codzienny trud.

Tak właśnie wyglądają „odmiany" przygotowania darów. Każda z nich kończy się jednak w ten sam sposób: Mając przed sobą, złożone na symbolizującym całun korporale (niewielkim obrusie), potrzebne do sprawowania Liturgii eucharystycznej dary, kapłan zwraca się do wiernych mówiąc: Pan z wami.

I tu na chwilę się zatrzymamy, bo o dalszym ciągu tego dialogu napiszę w kolejnym numerze naszej gazetki.

Arek Łapka

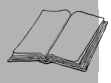

GENIALNI!

Myślisz, że wiara i nauka nie idą w parze? Pomyśl jeszcze raz! Katolicy od wieków stoją za przełomowymi odkryciami w nauce i matematyce. Wyrusz w podróż przez historię i poznaj pełnych wiary odkrywców – pionierów i prekursorów w dziedzinach od anatomii po astrofi-

zykę. Podążaj śladami tych superinteligentnych katolików, którzy zmienili świat, i dowiedz się, jak genialny możesz być, gdy połączysz wiarę i naukę.

We wrześniowym numerze przedstawiłam Państwu sylwetkę ojca Krzysztofa Klawiusza i zapowiedziałam, że kolejnym bohaterem GENIALNYCH będzie Mikołaj Kopernik – matematyk, prawnik, lekarz i ojciec współczesnej astronomii. Któż nie słyszał o Koperniku, który wstrzymał Ziemię i ruszył Słońce? Chyba wszyscy.

Od wieków ludzie spoglądali w gwiazdy w nadziei zrozumienia swojego miejsca we wszechświecie. Kiedy Mikołaj Kopernik spojrzał w niebo, zobaczył te same gwiazdy, ale w inny sposób. Jego wnikliwość zakwestionowała to, co dotychczas rozumiano i na zawsze zmieniła naukę astronomii.

Mikołaj urodził się 19 lutego 1473 roku w Polsce, w Toruniu, jako najmłodsze z czworga dzieci. Wszyscy członkowie rodziny byli dobrze wykształconymi katolikami. Gdy miał dziesięć lat, zmarł jego ojciec. Przeprowadził się wtedy do swojego pobożnego wuja, Łukasza Watzenroda.

Mikołaj studiował astronomię, matematykę i filozofię na Uniwersytecie Krakowskim. Władał wieloma językami, w tym niemieckim, polskim, greckim, włoskim i łaciną. Jednak za namową wuja, który został biskupem i chciał, aby Mikołaj służył Kościołowi opuścił uniwersytet przed ukończeniem studiów. Ponieważ posiadał obszerną wiedzę z dziedziny medycyny, służył nią wielu chorym. Pomagał też wujowi, jako sekretarz, zajmując się licznymi sprawami kościelnymi. Niektóre przekazy sugerują, że Mikołaj został księdzem, choć w rzeczywistości otrzymał tzw. niższe święcenia. Studiował we Włoszech prawo kościelne oraz filologię grecką, ale jego prawdziwa pasją były gwiazdy. Wierzył, że zdobywanie wiedzy o wszechświecie pogłębi jego podziw dla Boga. Podczas pobytu we Włoszech kształcił się u astronoma Domenico Marii Novary, a następnie został jego asystentem. Poznał geocentryczny model wszechświata, który umieszczał Ziemię w centrum Układu Słonecznego. W tamtych czasach ludzie wierzyli w taką koncepcję, ponieważ odpowiadała temu, co widzieli. Ziemia zdawała się nieruchoma, gdy ktoś patrzył na zmieniające się niebo. Chociaż wydawało się, że słońce wschodzi i zachodzi, Ziemia sprawiała wrażenie, że w ogóle się nie porusza. Co więcej, wielcy myśliciele, jak Arystoteles (384-322 p.n.e.) i Ptolemeusz (ok. 100-ok. 170 r.n.e.) również wierzyli w taki model.

Po pewnym czasie Kopernik zaczął dostrzegać problemy z teorią geocentryczną. Nie miała ona sensu w przypadku kalendarza juliańskiego. Model geocentryczny zakładał, że rok kalendarzowy był około jedenaście minut za krótki. Może się wydawać, że to niewiele czasu, ale przecież sumowało się to przez lata. Kopernik zauważył, że planety były jaśniejsze

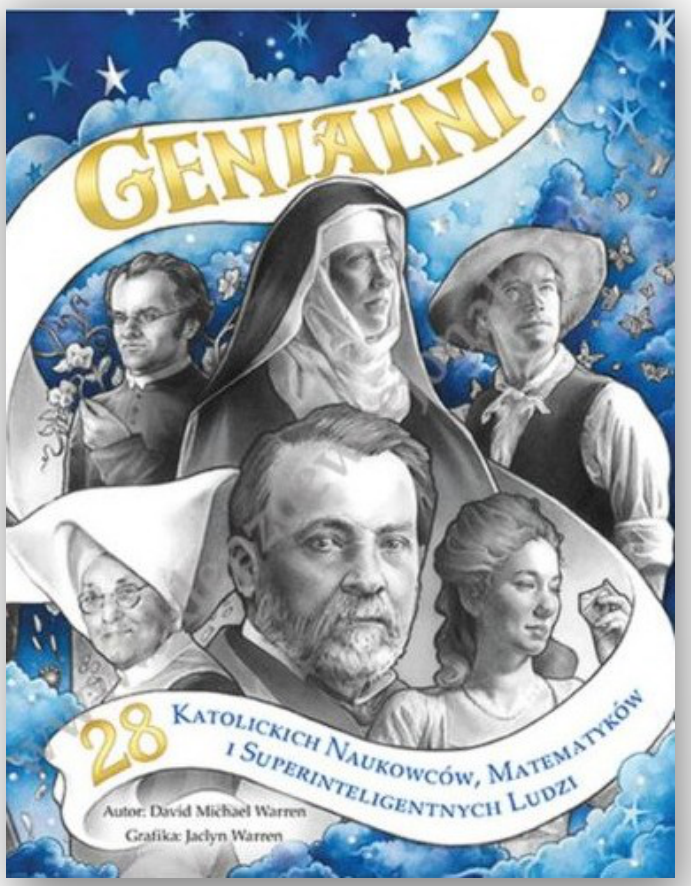

i większe lub ciemniejsze i mniejsze w zależności od nocy. Gdyby planety krążyły wokół Ziemi po idealnych kręgach – zawsze wyglądałyby tak samo.

Kopernik chciał opracować model Układu Słonecznego, który mógłby wyjaśnić te zagadnienia. Wpadł na pomysł, że może to być model heliocentryczny, a nie geocentryczny. Oznaczało to, że Słońce, a nie Ziemia, było centrum naszego Układu Słonecznego! Nagle wszechświat nabrał sensu!

Mikołaj wiedział, że ludzie będą kwestionować tę ideę. Mimo to uważał, że jego obowiązkiem jest szukać prawdy we wszystkim. Przez trzydzieści sześć lat ciężko pracował nad swoim modelem i przeprowadził wiele badań. Tuż przed śmiercią, w wieku siedemdziesięciu lat, opublikował swoją pracę w książce zatytułowanej *„O obrotach sfer niebieskich”*.

Był pewien sprzeciw wobec koncepcji Mikołaja Kopernika o ruchu Ziemi, ale nie tak znaczący, jak niektórzy sugerują. Są osoby, które uważają, że Kościół katolicki zakazał jego odkryć. Inni uważają, że był torturowany z powodu swoich

przekonań. Żadna z tych wersji nie jest prawdziwa. Kopernik otrzymał formalne pozwolenie od Kościoła, zanim opublikował swoje dzieło. Napisał nawet dedykacje w swojej ksiażce podarowanej papieżowi Pawłowi III. Uniwersytety katolickie czytały i nauczały dzieła Kopernika wkrótce po jego publikacji. Kościół katolicki nigdy nie zakazał jego książek, choć wstrzymał jej publikację między 1616 a 1620 rokiem. Dlaczego? Chciał dokładnie zbadać założenia księgi przed jej ostatecznym zatwierdzeniem. Czego więc dotyczyły kontrowersje?

Niektórzy chrześcijanie czytali Biblię jak dzieło naukowe. Ci ludzie wskazywali na Psalm 93, 1, w którym jest napisane: *[Bóg] utwierdził okrąg świata, aby się nie poruszył*. Wierzyli, że ten fragment poezji jest naukowym faktem. I, niestety, nie zaakceptowali sposobu widzenia wszechświata przez Kopernika. Nie mogli zrozumieć idei, że Ziemia krąży wokół Słońca. Ci, którzy nie potrafili dostrzec prawdziwości jego twierdzeń, ze względu na te przekonania nazywali go głupcem. Na szczęście Kopernik zaufał Bogu i swoim odkryciom. Zmienił pogląd na świat, pozostając wierny obu tym wartościom.

Ostatecznie naukowcy zaczęli udawadniać, że idee Kopernika były trafne i zyskały powszechną aprobatę. Z czasem rozwijali jego koncepcję, odkrywając, że wszechświat jest większy niż nasz Układ Słoneczny.

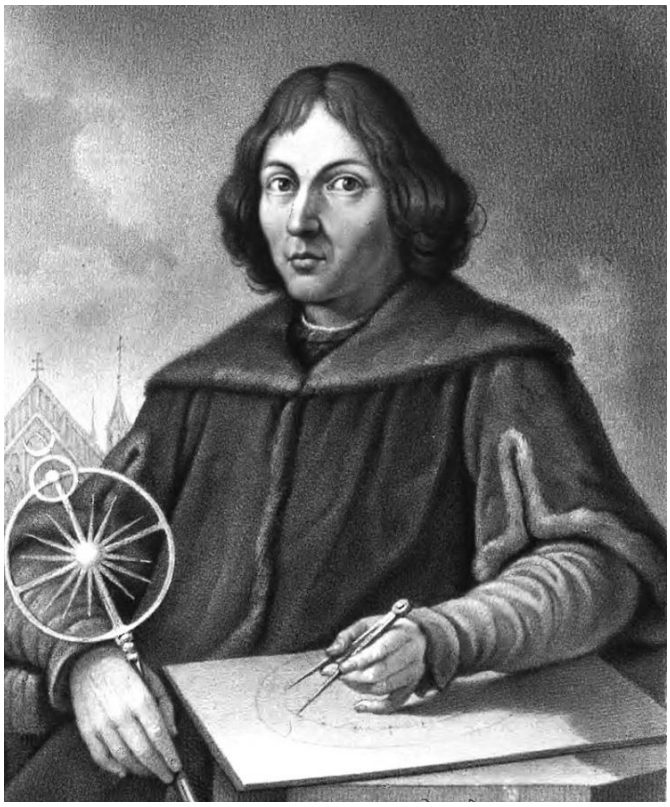

Mikołaj Kopernik, był wiernym katolikiem, którego odkrycie ukształtowało rozumienie naszego miejsca w kosmosie. Dziś nazywamy go ojcem współczesnej astronomii. Jego pracę postrzegamy także jako początek rewolucji naukowej.

W następnym numerze przybliżę Państwu sylwetkę Ludwika Braille.

źródło: Warren D. M., Genialni! 28 katolickich naukowców, matematyków i superinteligentnych ludzi, 2024r.

Dorota Staniszewska

O CZYM MÓWI MARYJA

Banneux, Belgia

Dwanaście dni po ostatnim objawieniu w Beauraing, które opisałem w poprzednim numerze naszej gazetki, Matka Boża zaczęła się pojawiać w położonym 90 km dalej belgijskim mieście Banneux.

Był niedzielny wieczór, 15 stycznia 1933 roku. Dwunastoletnia Mariette Beco siedziała przy oknie, czekając na powrót brata. Kiedy odsunęła zasłony, dojrzała w ogrodzie unoszącą się jakby na chmurze Panią, otoczoną jasnym światłem. Niewielkiego wzrostu, wyjątkowo piękna Niewiasta miała na sobie długą białą suknię z niebieską szarfą. Spod sukni wystawała bosa stopa ze złotą różą. Gdy przez okno spojrzała matka Mariette,



zobaczyła świetlistą postać. Nie widziała jednak dokładnie jej rysów, więc przestraszona zawołała: „To jest czarownica" i zasłoniła okno. Marietta odsłoniła zasłonę i stanowczo powiedziała: „To z całą pewnością jest Matka Boża. Ona uśmiecha się do mnie i jest taka piękna". Wzięła różaniec, który kilka dni wcześniej znalazła

przypadkowo na drodze, i zaczęła odmawiać „Zdrowaś Maryjo". W pewnym momencie Maryja zaczęła przywoływać dłonią Mariette do siebie. Dziewczynka chciała wyjść na dwór, lecz matka stanowczo zabroniła i zamknęła drzwi na klucz. Marietta wróciła do okna, lecz Pani już się oddaliła.

18 stycznia wieczorem Mariette niespodziewanie wyszła z domu. Zaniepokojony ojciec wyszedł za nią i zobaczył, że córka uklękła przy ścieżce i zaczęła odmawiać różaniec. Chciał zmusić ją do powrotu do domu, ale dziewczynka zupełnie nie reagowała. W pewnym momencie dziecko podniosło ramiona witając Najświętszą Pannę, której świetlista postać pojawiła się przed nią, stojąc na szarym obłoku, tuż nad ziemią. Matka Boża dała znak ręką Marietcie, aby podążała za nią. Dziewczynka bez wahania poszła do miejsca, w którym nagle pojawiło się źródło z płynącą wodą. Matka Boża poleciła Marietcie, aby zanurzyła dłonie w źródlanej wodzie i powiedziała: „**Ten strumień powinien być zachowany dla mnie**" i dodała: „**Do zobaczenia, dobranoc**". W tym momencie widzenie się zakończyło.

Następnego wieczora Maryja znów się zjawiła w ogrodzie. Gdy Mariette zapytała: „Kim jesteś, piękna Pani?", Matka Najświętsza odpowiedziała: „**Jestem Matką Boską Ubogich**". Znów poprowadziła dziewczynkę do źródełka i uśmiechając się, powiedziała: „**To źródło ma przynosić ulgę chorym i ma być zachowane dla wszystkich narodów. Będę się za ciebie modliła. Do widzenia."** Uniosła się w górę i zniknęła.

20 stycznia wieczorem, podczas kolejnego objawienia, na pytanie dziewczynki, czego sobie życzy, Matka Boża odpowiedziała: „**Pragnę, aby zbudowano tu małą kapliczkę**". Następnie Maryja wyciągnęła dłonie i prawą ręką pobłogosławiła dziewczynkę.
Przez kolejne trzy tygodnie każdego wieczoru dziewczynka wychodziła na ścieżkę i klęcząc odmawiała różaniec, ale Matka Boża nie przychodziła. Dziewczynka doszła do przekonania,



że objawienia już się skończyły, ale modliła się dalej. W sobotę 11 lutego wieczorem Mariette jak zwykle klęknęła na ścieżce przed domem i modliła się. W pewnym momencie zobaczyła Matkę Bożą, która zaprowadziła ją do cudownego źródła. Dziewczynka uklękła, zanurzyła ręce i przeżegnała się. Wtedy Matka Boża powiedziała: „**Przychodzę, aby ulżyć w cierpieniu**". Chwilę później powiedziała: „**Do widzenia**" i powoli znikła.

Następne, szóste objawienie, miało miejsce dopiero 15 lutego. Zaraz na początku dziewczynka zapytała: „Najświętsza Panno, ksiądz kapelan powiedział mi, bym Cię poprosiła o jakiś znak". Maryja uśmiechnęła się i odpowiedziała: „**Zawierzcie mi, a ja zawierzę wam. Dużo się módlcie.",** a żegnając się, powierzyła dziewczynce sekret, który miał pozostać między nimi.
Siódme objawienie miało miejsce 20 lutego. Po odmówieniu różańca ukazała się Marietcie Matka Boża i powiedziała: „**Kochana córeczko, dużo się módl.**"

Objawienie zakończyły się 2 marca. Tego wieczoru padał ulewny, zimy deszcz. Marietta nie zważając na złą pogodę uklękła i zaczęła odmawiać różaniec. W pewnym momencie deszcz nagle przestał padać i na niebie pokazały się gwiazdy. Pojawiła się Matka Boża. Tym razem nie uśmiechała się i miała smutek na twarzy. Powiedziała: „**Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Moje drogie dziecko, dużo czasu przeznacz na modlitwę"**. Na koniec pobłogosławiła Mariette znakiem krzyża i pożegnała się mówiąc: „**Żegnaj**".
W 1933 roku na miejscu objawień została wybudowana i poświęcona kaplica. Objawienia formalnie uznane zostały przez bp. Louisa-Josepha Kerkhofsa w 1949 roku.

Arek Łapka

Będąc na Mszy Świętej ...

W kalendarzu mamy już listopad, pogoda za oknami zdecydowanie jesienna, ale ja chciałbym się podzielić z Wami jeszcze jedną letnią refleksją. Tym razem nie przyszła mi ona do głowy w kościele podczas Mszy, ale w terenie, podczas rowerowej wycieczki.

Przejeżdżałem akurat asfaltową drogą wśród pól. W pewnym momencie zobaczyłem stojący tuż przy drodze, ozdobiony kwiatami krzyż z figurą Jezusa. Nie byłoby w nim nic takiego, wszak takie krzyże można spotkać jak Polska długa i szeroka, gdyby nie niewielka, stojąca tuż obok tabliczka. Miała biało-czerwony kolor, a napis na niej głosił, że obiekt jest monitorowany.

W pierwszej chwili pomyślałem sobie, że smutne nastały czasy, gdy w ten sposób musimy niejako chronić się przed wandalami, którzy nie potrafią uszanować nawet krzyża. Chwilę później przyszła mi do głowy myśl o całkiem innym przeznaczeniu tej tabliczki. Może jej treść nie była skierowana do ewentualnego wandala, ale do mnie?

Czytając napis na tabliczce w pierwszej chwili mogłoby się wydawać, że ów monitorowanym obiektem jest krzyż. A co jeśli tym obiektem jestem ja? I Ty, Ty, Ty i jeszcze Ty? Jeśli tym obiektem jest każdy człowiek na ziemi? A co, czy raczej kto nas monitoruje? Ten, który wisi tuż obok. Jezus, Bóg, który zawsze, nawet w chwili swojej śmierci, nie przestaje na nas patrzeć.

W psalmie 139 możemy przeczytać następujące słowa: „Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane."

Podobnie jak matka, która we dnie i w nocy czuwa nad swoim dzieckiem pilnując, żeby niczego mu nie zabrakło i żeby nie przytrafiło mu się nic złego, tak i Bóg nieustannie się o nas troszczy. W odróżnieniu jednak od matki, Bóg daje nam niczym nieskrepowaną wolność. Możemy zrobić wszystko, co tylko przychodzi nam do głowy. Możemy go przeklinać, możemy w Niego nie wierzyć, możemy nawet zabić Jego Syna. Możemy wszystko…

A on i tak, cierpliwie, z wielką troską i miłosierdziem wypatruje nas, tak jak ojciec wypatrywał swojego marnotrawnego syna. I tylko czeka, gdy znów się do niego zwrócimy, gdy znów powiemy do niego „Abba, Ojcze", gdy znów powierzymy mu siebie i swoje życie. A wtedy on odpowiednio nim pokieruje.

A co, jeśli przydarzy mi się coś złego? A co, jeśli za następnym zakrętem wpadnie na mnie rozpędzona ciężarówka i stanę się kaleką? Albo zginę? Czy wtedy Bóg nadal na mnie patrzy, czy może się na chwilę odwrócił? Wiele osób twierdziło, że w Auschwitz i w innych obozach nie było Boga. Ja myślę, że był. Był tam i wielu innych miejscach, gdzie dzieją się złe rzeczy. Ja myślę, że jest On wszędzie i czuwa nad każdym człowiekiem, a tego, co się na świecie dzieje i co się przytrafia każdemu człowiekowi, my po prostu nie rozumiemy. Bóg wyraźnie powiedział, że „myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami". Nie znamy Bożych planów wobec świata, ani wobec nas, więc jedyne co możemy zrobić, to zaufać Mu. Zaufać i całkowicie się na Niego zdać.

Cieszmy się więc, że każdy z nas jest takim „monitorowanym obiektem". Cieszmy się, że Bóg czuwa nad każdym z nas. Ale z drugiej, takiej ludzkiej perspektywy, codziennie o tym pamiętajmy, bo po naszej śmierci Bóg przedstawi nam „zapis z monitoringu", a na nim wszystko, co zrobiliśmy dobrego, ale i to, co zrobiliśmy złego, a także to, czego dobrego nie zrobiliśmy.

Arek Łapka

BÓG MIŁOSIERNY CZY SPRAWIEDLIWY?

„Bój się Boga!" „Za małe grzechy Pan Bóg karze od razu!" „Kogo Bóg chce skarać, temu rozum odejmie!" Drodzy Czytelnicy, chyba każdy z nas w życiu spotkał się z takimi przysłowiami. Przygotowując się do I Komunii świętej, uczyliśmy się także zdania zawartego w sześciu prawdach wiary: „Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza a za złe karze". Postawmy pytania. Czy Bóg rzeczywiście jest mścicielem naszych grzechów? Czy Boża sprawiedliwość jest do pogodzenia z miłosierdziem? A może to miłosierdzie wygrywa nad sprawiedliwością?

Na początku naszego rozważania zastanówmy się czym jest kara. Według „Wielkiego słownika języka polskiego PAN" kara to „niekomfortowa sytuacja (niewygoda, cierpienie fizyczne lubpsychiczne, dolegliwość), którą ktoś musi znosić za to, że zrobił coś złego." W tej definicji widzimy bardzo mocno pokreślony związek pomiędzy popełnieniem zabronionego uczyn-

ku (grzechu) a karą. Kara jest nieuchronną konsekwencją za popełnione zło. Ukaranie osoby winnej ma na celu dwie rzeczy. Po pierwsze, doprowadzenie do przemiany wewnętrznej. Winny przestępstwa powinien zrozumieć, że popełniając zło skrzywdził inne osoby. Po drugie, kara jest zadośćuczynieniem. Odbycie kary powinno przywrócić zburzony ład, np. złodziej powinien oddać co ukradł i naprawić szkody, które powstały w wyniku kradzieży.

Pierwszy raz w Biblii z karą spotykamy się w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju. Adam i Ewa po namowie węża postanawiają zerwać owoc z drzewa poznania dobra i zła. Dokonując tego czynu łamią przykazanie, które dał im Bóg. Gdy wnikliwe przeczytamy tekst odkryjemy, że konsekwencje, które spadają na pierwszych ludzi, nie są Bożą zemstą, ale konsekwencjami ich czynów. Zatem Bóg, gdy mówi Adamowi i Ewie o trudnościach, z którymi będą się zmagać (ból przy narodzinach dzieci; ciężka praca, aby zdobyć pożywienie; rywalizacja pomiędzy kobietą i mężczyzną, śmiertelność) nie tyle ich skazuje, co bardziej udziela im informacji z jakimi konsekwencjami wiąże się grzech. Czytając dalej Biblię odkryjemy, że Bóg nie jest obrażony na ludzi, ale nadal się o nich troszczy szyjąc im ubrania ze skór. Bóg także zamyka ogród Eden, aby ludzie nie zrobili kolejnej nierozważnej rzeczy – zjedzenia owoców z drzewa życia, ponieważ wówczas ich stan grzechu utrwaliłby się na zawsze.

Kolejne światło na relację pomiędzy Bożym miłosierdziem a sprawiedliwością daje nam Jezus. Zbawiciel na informację, że pewni Galilejczycy zostali zabici przez ludzi Piłata podczas składania ofiary w świątyni, mówił: „Uważacie, że ci Galilejczycy ucierpieli to dlatego, że byli większymi grzesznikami od wszystkich innych Galilejczyków? Otóż nie! Ale mówię wam: jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo czy uważacie, że tamtych osiemnastu, na których zwaliła się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż wszyscy mieszkańcy Jeruzalem? Otóż nie! Lecz mówię: jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie". Jezus wprost mówi, że nieszczęścia (wypadki) nie są zależne od osobistej świętości. Może się tak zdarzyć, że ludzie, którzy popełnili wiele zła, będą żyli w pokoju i dostatku. Jednakże Chrystus mówi także, że każdy wypadek powinien przypominać nam o śmierci oraz o tym, że grzech niesie w sobie poważne konsekwencje. Z tego powodu nie można pozwalać sobie na grzech, ale trzeba dbać o własne nawrócenie.

Kolejnym punktem naszego rozważania będzie krzyż Chrystusa. Krzyż to miejsce, gdzie spotyka się Boża sprawiedliwość i Boże miłosierdzie. Bóg, który jest maksymalnie sprawiedliwy, nie pozwala sobie na pobłażliwość. Gdyby zlekceważył grzech przestałby być sprawiedliwym. Bóg jest także miłosierny, dlatego znalazł wyjście, aby zachować sprawiedliwość i ludziom okazać swoją łaskawość. Grzech domaga się kary, dlatego Bóg dobrowolnie postanowił przyjąć tę karę na siebie. Pan Jezus staje się człowiekiem i ponosi wszystkie konsekwencje grzechu łącznie ze śmiercią, ale sam Chrystus nie zgrzeszył, dlatego może swoją sprawiedliwość dać innym. Tak najkrócej można opisać to co kryje się za często mówionym w kościele terminem zbawienie.

Z przytoczonych przez mnie trzech wydarzeń biblijnych możemy śmiało bronić tego, że Bóg jest jednocześnie miłosierny i sprawiedliwy. Te dwie cechy Boga, w każdym wydarzeniu przenikają się. Miłość i sprawiedliwość muszą wzajemnie się równoważyć. Miłość bez sprawiedliwości to droga, aby być pobłażliwym, obojętnym na zło. Jeśli będziemy Boga postrzegać jako miłującego, ale pozbawionego sprawiedliwości, wówczas Bóg będzie jedynie „dobrym wujkiem" z którym nie trzeba się liczyć. Sprawiedliwość bez miłości to z kolei droga do tyranii. To droga, aby postrzegać Boga jako „policjanta" lub „mściciela", który czeka na nasze potknięcie. Obie te drogi są fałszywe. Drodzy Czytelnicy, autorzy biblijni starają się nas przekonać, że miłość i sprawiedliwość jednoczą się w Bogu. Bóg miłosierny i sprawiedliwy to Bóg, który jest przychylny wobec ludzi, otwarty na ich potrzeby, ale to jednocześnie Bóg, który umie stawiać konkretne wymagania, do którego trzeba podchodzić z szacunkiem. Wierzmy w takiego Boga o jakim uczy Pismo Święte, ponieważ to jedyna droga do zdrowej pobożności.

ks. Wojciech Pawlina

RÓŻANIEC

Pewnego dnia, poszukując książki w biblioteczce, natknęłam się na tomik wierszy śp. ks. Infułata Józefa Strugarka „Okruchy Kapłańskiego Zamyślenia", który otrzymałam od Niego na pamiątkę w 2004 roku. Wiersz z tego tomiku „Różańcowa Matka" wzruszył mnie swoją treścią.

Jak paciorki różańca przesuwane w palcach
i szept zdrowasiek
przybliżają Niebo ludziom zatroskanym,
tak woń modlitwy z Maryją wznoszona niech łączy ludzi
tak przeróżnymi sprawami splątanych.
Różańcowa Pani z Tobą się modlimy,
gdy Twe radości z wiarą rozważamy,
a przytłoczeni cierpieniem i bólem,
o Twych boleściach też pamiętamy.
Chciej wziąć w obronę i nas prowadź
wśród spraw doczesnych,
gdzie chwała zdobi Twe skronie,
gdzie radość i ból w chwałę zamienione,
do szczytów wiecznych.
Matko Boża Różańcowa,
wypraszaj wszystkim światło w ciemności,
Ty, z radością i bólem ku chwale krocząca,
I jak w Kanie cud wybłagałaś
pamiętaj o nas ziemskich wędrowcach,
bądź wspomagająca.
Pani Różańcowa
słońcem października ogrzana, mgłami otulona -
ogrzej swym sercem i starców i dzieci.
Prowadź nas w tajemnice Światła,
niech każdego zachwycą -
i Jordan i Kana, Tabor i Wieczernik,
niechaj wszystkim Boże światło świeci.

Wróciły również wspomnienia. Zdarzało się, że przechodząc koło naszego Kościoła, czasami wieczorem spotykałam ks. Infułata z różańcem w ręku. Niejednokrotnie powtarzał, że modlitwa ta jest najtrudniejsza w kościele, bo wymaga ciszy, skupienia, większej uwagi, nawet kontemplacji.

W wyżej przytoczonym wierszu jest zawarta mądrość wszystkich tajemnic różańcowych. W radosnych – Zwiastowanie, Narodzenie Jezusa i Jego dzieciństwo. W tajemnicy światła – działalność Boga Żywego, który naucza, czyni cuda.

W tajemnicach bolesnych – niesprawiedliwy sąd, cierpienie, drogę krzyżową i śmierć na krzyżu. Wreszcie w tajemnicach chwalebnych – Zmartwychwstanie, Zesłanie Ducha Świętego dla naszego umocnienia, Wniebowzięcie Maryi i Jej koronację na Królową Nieba i Ziemi. Ta tajemnica to także obietnica naszego zmartwychwstania.

Ks. bp Marek Mendyk w czasie kazania w Sanktuarium w Bardzie Śląskim w 2022 r., na spotkaniu Róż Różańcowych, powiedział, że żyjemy w takich czasach, że różaniec staje się niezbędną modlitwą i przyczynia się do pokoju. Porównał różaniec do łańcuchów na stromych graniach skał, które zapewniają bezpieczeństwo wspinającym się na szczyty. Tak my przesuwając paciorki różańca wspinamy się do Maryi i Chrystusa. Różaniec jest dla nas drabiną do nieba i pomocą w obfitym czerpaniu sił z Ewangelii.

Początków modlitwy różańcowej można doszukiwać się w epoce ojców pustyni, którzy rozważając słowa modlitwy „Ojcze Nasz" często znaczyli sobie kamykami ile razy już wypowiedzieli tekst. Rozważanie słów „Pozdrowienia anielskiego" sięga również dawnych czasów. Na Zachodzie rozważania te pojawiły się w XV wieku za czasów bł. Alana de la Rochee. Ważnym okresem w historii modlitwy był pontyfikat św. Piusa V, który wzywał wiernych do modlitwy różańcowej, gdy wojska tureckie zagrażały Europie.

Św. Pius V, po zwycięstwie chrześcijan nad Turkami pod Lepanto, ustanowił Święto NMP Różańcowej 7 X 1571 r. Papieżem, którego pontyfikat upłynął pod znakiem popularyzacji modlitwy różańcowej, był Leon XIII.

Mówiąc o historii różańca, należy wspomnieć o objawieniach maryjnych w Lourdes, Fatimie i Gietrzwałdzie, w których Matka Boża nawoływała do odmawiania modlitwy różańcowej i mówiła, że jest Królową Różańca Świętego.

Papieżem, który wzbogacił teologię różańca był św. Jan Paweł II. Włączył do tej modlitwy dodatkową część – Tajemnice Światła. Papież żył tą modlitwą. W historii Polski różaniec również odegrał wielką rolę. Każde zwycięstwo oręża polskiego było wymodlone, a król Jan Sobieski zwyciężył Turków pod Wiedniem dzięki modlitwie całego ludu. Podobne zwycięstwo w 1920 r. nad Moskalami było wynikiem cudu i gorącej modlitwy Polaków.

We współczesnym świecie różaniec jest bronią w walce z ekspansją zła. Odmawiając różaniec uczymy się zawierzenia Bogu na wzór Maryi. Paciorki różańca przypominają chwile, które mijają jedna za drugą. Nasze życie wypełniają momenty radosne, wydarzenia pełne światła, a także i cierpienie. Wierzymy jednak, że zmierzamy w stronę chwalebnego końca, czyli zmartwychwstania.

Dzięki rozważaniu tajemnic różańca we wspólnocie jakim są Róże Różańcowe, nie tylko nie jesteśmy sami, lecz zyskujemy dostęp do zdroju łask płynących z modlitwy wspólnotowej. To Chrystus obiecał: „Jeśli dwaj z Was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich" Mt. 18, 19-20.

W. Bednarska

PIELGRZYMKA DO RZYMU

W Roku Jubileuszowym 2025 w terminie 28.09.-05.10.2025 wraz z grupą pielgrzymów, ze Szczawna i z innych parafii pod przewodnictwem ks. Proboszcza Tomasza Zięby oraz biura podróży MaMaJo, udałam się na pielgrzymkę do Włoch.
Po wieczornym powitaniu i wspólnej modlitwie wyruszyłam z otwartym sercem w drogę.
Pierwszym punktem pielgrzymki była cudowna Wenecja, którą zwiedzaliśmy z przewodnikiem. Wieczorem była obiadokolacja i nocleg. Rano wyjechaliśmy do Asyżu, gdzie mogłam pomodlić się w Bazylikach MB Anielskiej, św. Franciszka i św. Klary. Przy trumnie z ciałem młodego św. Carlo Acutisa spędziłam czas na modlitwie i zadumie. W środę wczesnym rankiem dotarliśmy na audiencję z Papieżem Leonem XIV na Placu św. Piotra. Wrażenie było ogromne, tłumy ludzi pozdrawiające przejeżdżającego Papieża, las rąk w górze, by choć uchwycić jeden kadr z Papieżem. Potem pozdrowienie papieskie i czytanie Słowa Bożego w różnych językach. Ogromna radość grup wyczytanych. Atmosfery duchowości nie jest w stanie oddać przekaz telewizyjny, trzeba tam być, samemu doświadczyć. Po audiencji ks. Tomasz, jak się okazało wspaniały przewodnik po Rzymie, poprowadził nas po najbardziej znanych miejscach wiecznego miasta.
Jego wiedza historyczna oraz umiejętność poruszania się w Rzymie z taką dużą grupą (52 osoby) zasługuje na wyrazy uznania.
Wspólne msze święte, które wzbogacały śpiewy Agnieszki M. i czytane przez Stanisława S. Słowo Boże, dały mi możliwość zadumy, refleksji oraz wspólnej modlitwy.
Wieczorem był czas na wspólną obiadokolację i rozmowy w grupach, choć następnego dnia trzeba było rano wstawać, bo przed nami kolejny dzień pielgrzymowania – uzyskanie odpustu i przejście przez Drzwi Święte.
I znów dzięki ks. Tomaszowi szybko poruszaliśmy się różnymi środkami komunikacji docierając do drogi prowadzącej do Bazyliki św. Piotra. Idąc i modląc się nieśliśmy kolejno krzyż. I tak przeszliśmy przez Drzwi Święte, gdzie miałam w swoim sercu zapisane własne przeżycia, własne prośby, dziękczynienia i modlitwy.
Po indywidualnej modlitwie w Bazylice, wyruszyliśmy szlakami rzymskich zabytków. Późnym wieczorem był czas na obiadokolację i odpoczynek, bo następnego dnia czekało nas zwiedzanie Florencji z przewodnikiem. Następnie przejazd do Werony i obiadokolacja. Rano zwiedzanie pięknej Werony z włoskim przewodnikiem. I tu ks. Tomasz okazał się wspaniałym tłumaczem. Czas pielgrzymki dobiegał końca i trzeba było pożegnać się z Italią.
Sam przejazd do Polski sprawił mi dużo radości pięknymi widokami. Okazuje się, że można pogodzić czas na modlitwę i czas na zwiedzanie. A wszystko na chwałę Boga. Jeśli było może coś nie tak, to w tym Roku Świętym przebaczmy innym i spójrzmy na bliźniego z życzliwością.
Ks. Tomaszowi dziękuję za przewodnictwo duchowe i ziemskie.
Pani Asi z Biura MaMaJo dziękuję za dobrze zorganizowany pobyt, a kierowcom za wspaniałą i bezpieczną jazdę. Wszystkim współpielgrzymom dziękuję za wspólny czas i modlitwę.

Bóg zapłać.
Jedna z uczestniczek pielgrzymki







Ogromne wrażenie zrobiła na mnie Bazylika Katedralna św. Marka Ewangelisty w Wenecji, gdzie został pochowany. Piękno i kunszt budowli przeplata się z pięknymi freskami i malowidłami, że potrafią niekiedy aż przytłoczyć. Człowiek patrzy, widzi coraz to nowe cudowności i nie wierzy, że mogła to robić ludzka ręka. Następnie był Asyż i Bazylika św. Franciszka, która zbudowana jest na jego grobie. Tam człowiek może oddać się duchowym przeżyciom, a przez to, coraz bliżej zbliżać się do Boga. Tam właśnie nasz wspaniały ks. Tomasz, nasz proboszcz, odprawił nam mszę świętą.

Potem byliśmy modlić się przy grobie św. Carlo Acutisa. Tam przeżyłam chwile prawdziwego i bardzo głębokiego wzruszenia. Nie chcę tutaj rozpisywać się dlaczego, ale łzy spływały mi po policzkach.

Następnie był Rzym, papieskie miasto. Mieliśmy ułatwiony wstęp na Plac św. Piotra, dzięki naszemu cudownemu przewodnikowi. Szliśmy wyznaczoną drogą niosąc krzyż, modląc się specjalną modlitwą na Pielgrzymkę Do Drzwi Świętych. Do Świętych Drzwi dotarliśmy odmawiając litanię do Wszystkich Świętych.

Chyba każdy uczestnik chciał się chociaż przez chwilę zatrzymać i dotykać tych drzwi. Drzwi te są przecudne, wielkie, czarne jak heban z wizerunkiem ukrzyżowanego, który porusza do głębi. Człowiek, stojąc przed czymś takim, czuje się mały i mizerny przed taką świętością.

Bazylika św. Piotra, swoją wielkością, pięknem wywarła na mnie niesamowite wrażenie, że aż mi dech w piersiach zaparło. I wtedy pomyślałam, jeżeli ludzie swoimi rękami to zbudowali, to o ileż tysięcy razy wspaniały i wielki jest Bóg, budowniczy całego wszechświata.

Dlatego klękamy i uwielbiamy GO codziennie, że dał biednemu człowiekowi takie dary. Wielkim i nieocenionym przeżyciem było uklęknięcie u grobu św. Jana Pawła II, wielkiego Polaka, który mnie bierzmował, jako biskup krakowski. Była to chwila pełna zadumy, wzruszeń i modlitwy.

Dalsza część pielgrzymki biegła do Florencji – miasta kwiatów. Słynny kwiat Florencji to irys florencki. Przepiękna katedra Santa Maria, to monumentalna budowla, która w osobach, patrzących na nią po raz pierwszy, dosłownie zapiera dech w piersiach. Ja również nie mogłam się oprzeć wrażeniu, jakie na mnie wywarła. Stałam i patrzyłam jak zaczarowana.

Później byliśmy pod tzw. drzwiami wschodnimi, które zdobi dziesięć scen ze Starego Testamentu oraz postaci biblijne. Nazwano je Drzwiami Raju. Tutaj może człowiek poczuć powiew i potęgę Boga.

Wracając z Florencji został mi ukradziony telefon. Było mi bardzo przykro, bo miałam tam dużo pamiątkowych zdjęć, ale nie rozpaczałam. W telefonie był piękny obrazek Jezusa Miłosiernego. Pomyślałam, że może ten ktoś się nawróci. Zawsze jest coś po coś.

Ostatni przystanek – Werona. Na początek poszliśmy w stronę Areny, która robi wrażenie podobne jak rzymskie Koloseum. Odbywają się w niej koncerty i opery. Śpiewała tutaj słynna Maria Callas. Werona słynie z tego, że w niej toczyła się akcja dramatu „Romeo i Julia". Byliśmy również pod słynnym balkonem. Pełno w Weronie jest pięknych i wąskich uliczek oraz uroczych kawiarenek.

Na tym zwiedzanie skończyło się i jechaliśmy do domu.

Na koniec moich przemyśleń i refleksji, chciałabym podkreślić przygotowanie logistyczne ks. Proboszcza. Operatywność w każdym calu. Niezwykle pogodny i życzliwy pod każdym względem. Świetnie przygotowany, pięknie opowiadał o Rzymie. Oprócz tego, odprawił nam cztery msze święte, w tym dwie w Rzymie. Oprócz tego świetnie włada językiem włoskim.

Pragnę tutaj za wszystko serdecznie mu podziękować od siebie.

Uczestniczka pielgrzymki

DZIAŁO SIĘ...







Light for Live 2025 – festiwal młodych

20 września 2025 roku młodzież z naszej parafii (w ilości 3 osób) wraz z ks. Wojciechem wzięła udział w festiwalu młodzieży Light for Life w Wambierzycach. Light For Life to wydarzenie, które w tym roku zgromadziło niemal tysiąc młodych ludzi.

Motywem przewodnim wielogodzinnego spotkania wypełnionego modlitwą, rozważaniami, muzyką i śpiewem i tańcem było szukanie odpowiedzi na pytanie „Kim jestem?". Była to już ósma edycja wydarzenia i pierwsza po przerwie, którą spowodowała powódź z września 2024 r. W programie był czas na osobistą modlitwę i sakrament pokuty. Msza święta zakończyła się niezwykłym gestem. Celebransi i młodzież, idąc za ks. biskupem świdnickim Markiem Mendykiem, przeszli przez drzwi wambierzyckiej bazyliki, która jest jubileuszowym kościołem Roku Świętego w Diecezji Świdnickiej.

Rozważania i dyskusje poprowadzili ks. Łukasz Plata, s. Tobiana Domiter, Marta Przybyła i Artur Skowron, którzy zmierzyli się z pytaniami młodzieży o tożsamość, wartości i relacje. Zachęcali do pójścia za Chrystusem ku świętości. Przykładem takiej postawy miał być dla uczestników św. Carlo Acutis, którego relikwie sprowadzono na festiwal, a także wspominany w liturgii kilka dni wcześniej św. Stanisław Kostka. Sudecki Uniwersytet Ludowy zorganizował meeting pod hasłem „Mniej jadu, więcej szacunku" poświęcony problemowi hejtu, o którym rozmawiała z młodzieżą Angelika Jaśkiewicz. Mocnym akcentem muzycznym był koncert Tau – rapera, który od lat łączy energię hip-hopu z przesłaniem nadziei i wiary.

Jeśli zabrakło Was w tym roku, dołączcie do nas za rok!

DS

Nabożeństwo fatimskie

W poniedziałek 13 października 2025 r., na zakończenie nabożeństw fatimskich, wyruszyliśmy na ulice naszego miasta z modlitwą różańcową na ustach niosąc figurkę Matki Bożej Fatimskiej. Procesyjnie przeszliśmy ulicami Kolejową, Słowiańską, Klonową, Ofiar Katynia, Placem Wolności, Bukową, Ogrodową, Wojska Polskiego i zakończyliśmy pod Krzyżem Milenijnym. Wspólna procesja była wyrazem naszej wiary i jedności.

Następne nabożeństwo fatimskie już… 13 maja 2026 roku. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

DS.

Klub Teologiczny

W poniedziałek 20 października 2025 r. spotkaliśmy się w salce na plebanii na pierwszym spotkaniu parafialnego Klubu Teologicznego. Ks. Wojciech, inicjator spotkań, w krótkiej i treściwej prezentacji opowiedział o historycznej wiarygodność Nowego Testamentu. Dowiedzieliśmy się, że do naszych czasów zachowały się 24 643 manuskrypty z mniejszymi lub większymi fragmentami Nowego Testamentu. Jeśli chcecie dowiedzieć się takich ciekawostek, podyskutować na ciekawe tematy lub rozwiać biblijne wątpliwości, zapraszamy na kolejne spotkania. Spotkania będą odbywały się w poniedziałek raz w miesiącu. Warto uważnie słuchać ogłoszeń duszpasterskich.

Warto przyjść i posłuchać.

DS.

KALENDARIUM

Nabożeństwa stałe:
- poniedziałek – piątek – różaniec prowadzą członkowie Żywego Różańca o godz. 18.30
- wtorek – Nabożeństwo do Świętego Józefa o godz. 19.00
- środa – Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o godz. 19.00
- czwartek – Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 19.00
- piątek – litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu:
- wtorek – piątek od godz. 7.30 do godz. 19.00
- niedziela – od godz. 13.00 do godz. 19.00

1 czwartek miesiąca:
- msza święta o godz. 19.00 z częściami w języku łacińskim

1 piątek miesiąca:
- spowiedź w godz.18.00 – 19.00

1 sobota miesiąca:
- nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca ok. godz. 7.30
- odwiedziny chorych w godz. 9.00 – 12.00

1 niedziela miesiąca:
- zmiana tajemnic Żywego Różańca po Mszy św. o godz. 12.00

Święta i wspomnienia:
- 30 listopada – 1 Niedziela Adwentu – początek roku liturgicznego A
- 4 grudnia – wspomnienie św. Barbary, tzw. Barbórka
- 6 grudnia – wspomnienie św. Mikołaja z Miry
- 8 grudnia – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP
- 10 grudnia – wspomnienie NMP Loretańskiej
- 12 grudnia – NMP z Guadalupe
- 24 grudnia – Wigilia Narodzenia Pańskiego
- 25 grudnia – Uroczystość Narodzenia Pańskiego

Spotkania formacyjne:
- zbiórka służby liturgicznej ołtarza – piątek o godz. 17.30
- spotkanie scholi parafialnej – czwartek o godz. 18.00
- spotkanie scholi+ (dla dorosłych) – poniedziałek o godz. 17.30
- spotkania Kręgu Biblijnego – środa 17.15
- spotkania Klubu teologicznego – raz w miesiącu w ustalony poniedziałek o godz. 17.30
- spotkania parafialnego zespołu synodalnego – według ustaleń

Rekolekcje adwentowe:
- 30.11.2025 – 02.12.2025 – prowadzący ks. Przemysław Pojasek

Roraty:
- poniedziałek – piątek o godz. 19.00

Czuwanie przed pasterką 24.12.2025 r. o godz. 23.00

Po Pasterce zapraszamy na tort urodzinowy z okazji urodzin Pana Jezusa (Boże Narodzenie)



MSZE ŚWIĘTE
w dni powszednie: 7.00, 19.00
w niedziele i święta:
8.00, 9.30, 10.45 (dla dzieci), 12.00, 19.00



KANCELARIA PARAFIALNA
we wtorki i czwartki
w godz. 17.00 - 18.00

KONTAKT



Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny
ul. Kolejowa 18a 58-310 Szczawno-Zdrój
tel. 514 863 410
www.parafia.szczawno-zdroj.pl



DYŻUR PRAWNIKA
w razie potrzeby prosimy o kontakt
z ks. Proboszczem

BLIŻEJ ŹRÓDŁA

gazetka parafialna parafii Wniebowzięcia NMP w Szczawnie-Zdroju.
REDAKCJA: Dorota Staniszewska, Arkadiusz Łapka, ks. Wojciech Pawlina, Wilhelmina Bednarska
Skład i projekt graficzny: Teresa Jagielska